

6 grudnia 55.

Kochany Leszku!

Z Twoim czekiem poszedłem nie do banku w zachowanej korespondencji poetów odnaleźć można czek Lechonia z The Chase Manhattan Bank wstawiony 28 listopada 1955 r. na nazwisko Wierzyńskiego na sumę pięciu dolarów., lecz do Liquor Store Tradycyjna w Stanach Zjednoczonych nazwa sklepu z wyrobami alkoholowymi wszelkiego rodzaju. pana Russacka i kupiłem tam butlę Aquavita O.P. Aquavit (akwawit) - narodowy trunek Skandynawii; produkowany już od początku XVI w.; wedle nieudokumentowanych domysłów, wytwarzany był przez Wikingów już ok. XI w.; nazwa pisana jest na wiele sposobów: aquavit, akvavit, akevit, akevitt, wywodzi się od aqua vitae (woda życia). Ten na ogół kminkowy w smaku alkohol popularny jest w całej Skandynawii, do II wojny światowej produkowany był także w Polsce; gatunek, o którym wspomina Wierzyński, to szwedzki O.P. Anderson. Ekskluzywność tego napoju polega przede wszystkim na jego leżakowaniu (starzeniu) przez wiele lat (nawet dwanaście); najslawniejszy Linie Aquavit przed rozlaniem do butelek dwukrotnie przekracza równik, podróżując przez dziewiętnaście tygodni w ładowniach statków płynących z Norwegii do Australii i z powrotem, kołysany na falach w różnej temperaturze w beczkach po sherry. Wierzyński mógł zagustować w tym trunku podczas podróży do Skandynawii w 1935 r., kiedy zwiedził Szwecję i część Norwegii; wrażenia ze Szwecji relacjonował w cyklu reportaży pt. Wyprawa szwedzka drukowanych w „Gazecie Polskiej” 1935, nr 199, 200, 202, 205. Myślę, że idziesz na badania do szpitala w Dzienniku już 14 listopada 1955 r. Lechoń zanotował z niepokojem: „Jachimowicz każe mi iść na 10 dni na «check up» do New York Hospital. Niby to dobrze, bo będę wreszcie wiedział, czego się trzymać, ale cóż za zawracanie głowy, kłopot, nerwy, wydatek i - jak to się mówiło - «no i w ogóle»”; natomiast w przeddzień spodziewanego przyjęcia do szpitala, czyli 5 grudnia, z rezygnacją konstatował: „Jutro trzeba iść na parę dni do szpitala na badanie. Więc cały dzień latanie za sprawami, które załatwiają żony albo sekretarze. No, ale nie będę miał już żony i nie będę miał sekretarza, więc nie ma co biadać nad sobą” (J. Lechoń, Dziennik, wstęp i konsultacja edytorska Roman Loth, Warszawa 1993, t. 3, s. 729 i 741). W wyniku przedłużającego się oczekiwania na przyjęcie do szpitala i kilku dni spędzonych „na walizkach” poeta zdecydował 7 grudnia, by „odłożyć to całe zawracanie głowy (i całego ciała) na «po Nowym Roku»”, ostatecznie jednak ani po Nowym Roku, ani później już w ogóle do badań szpitalnych nie doszło., co automatycznie przywraca mnie do praw przyjaciela Nr 1, wypilem więc pół flaszki na Twoje zdrowie i chcę Ci dać kilka wskazań na drogę niedalekiej przyszłości. A więc wykapać się, paluchy wyczyścić, kutala w ostatniej chwili nie zapychać jak tytoń do fajki, uśmiechać się i być dobrej myśli. Nawet gdyby badania nic nie wykazały, co byłoby najlepiej, odpoczniesz w szpitalu. Nie nudź się w łóżku, wspomnij trasę L.-W. Być może chodzi o wspólne eskapady z Warszawy do Lwowa („trasa L.-W.”), związane często z zabawami towarzyskimi (wspominanymi już wcześniej w tej korespondencji), o których pisał Wierzyński w Pamiętniku poety (dz. cyt.), zob. list z [między 9 a 19 lutego 1950), wolno Ci pomarzyć i potęsknić. Jeśli nie jesteś w szpitalu, napisz kilka słów i daj znać o tematach na 13 i 14 b.m. Dziennikowy komentarz Lechonia do tych nagrań radiowych jest nader skąpy: „Rano audycja o «Wystawie mickiewiczowskiej» - trudno było czymś zabłysnąć, toteż nawet nie próbowałem”; „Rano audycja: «Amerykański miesiąc artystyczny i literacki». «Takie sobie»” (J. Lechoń, Dziennik, dz. cyt., t. 3, notatki z 13 i 14 grudnia 1955 r., s. 746 i 747).

Ściskam Cię i idę z księżycem pod pachą Fraza z wiersza Lechonia Poeta niemodny, który dopiero co ukazał się w „Wiadomościach” 1955, nr 46 (502) z 13 listopada; kończy się dwuwersem: „Wychodzę z różą w rękę, z księżycem pod pachą // A resz- tę pozostawiam dla nowych poetów”. na pierwszy spacer po lekkiej grypuchnie (cztery dni).

Kazimierz